Światowid

Nr. 40/738 ROK XV
1 PAŹDZIERN. 1938 R
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 3·50
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką

NEVILLE CHAMBERLAIN JAKO ORĘDOWNIK POKOJU

Fot. The Central Press Photos, Ltd., London

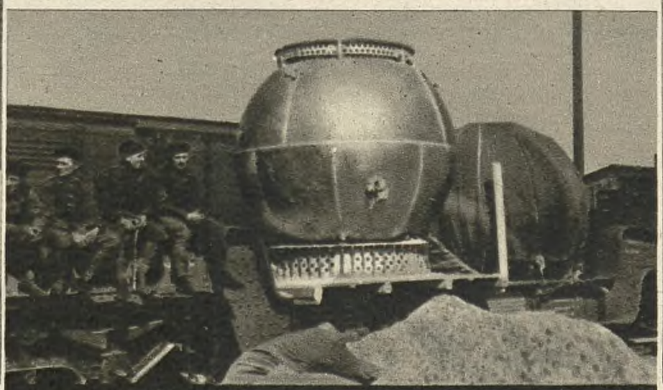


„Gwiazda Polski"

Uwaga całej Polski skierowana jest obecnie na Dolinę Chochołowską w Tatrach, skąd ma nastąpić start balonu „Gwiazda Polski" do stratosfery. Do Doliny Chochołowskiej przywieziono już powłokę balonową i gondolę. Załoga balonu w osobach kpt. Burzyńskiego i dra Jodki-Narkiewicza czyni ostatnie przygotowania do lotu, czekając na odpowiednie warunki atmosferyczne.



Dr. Jodko-Narkiewicz.
Foto Schabenbeck — Zakopane.



Gondola na stacji w Zakopanem.
Foto Schabenbeck — Zakopane.



Kpt. Burzyński.
Foto Schabenbeck — Zakopane.



Widok Doliny Chochołowskiej.
Ag. Fot. „Światowid".



Obsługa wojskowa balonu w czasie obiadu w Dolinie Chochołowskiej.



Pracownice zakładów balonowych w Legionowie przenoszą powłokę balonu z warsztatów do samochodu, którym przetransportowano ją do Chochołowa „P. A. T.".

D·R·A·M·A·T CHAMBERLAINA





Hotel Dreesena w Godesbergu. Keystone — Berlin.



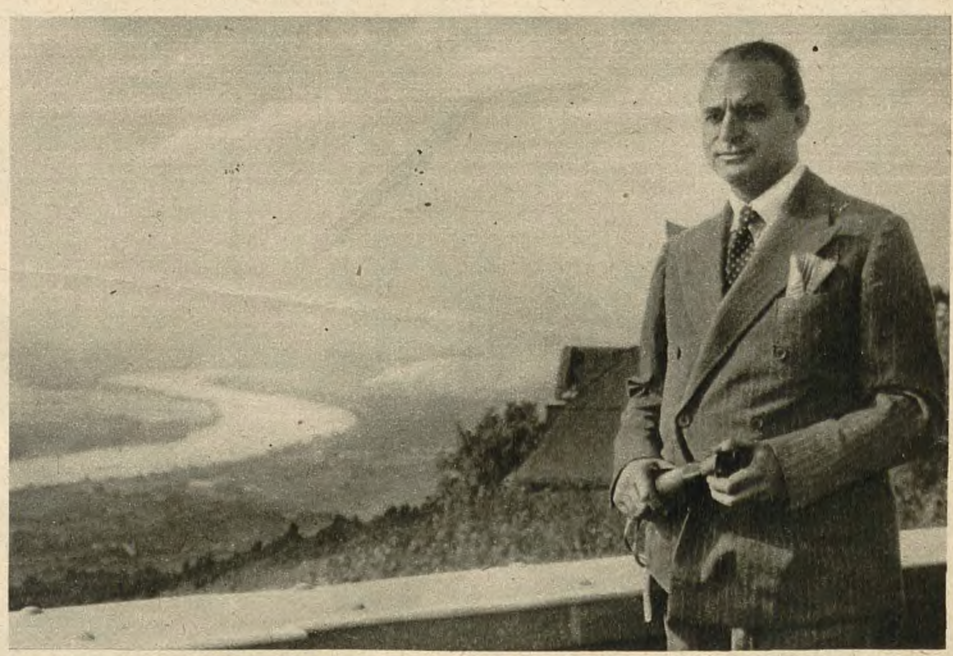
W kole: Premjer Chamberlain przed odlotem z lotniska Heston do Kolonji wygłasza przemówienie przed mikrofonem. Wide World Photos, Londyn.

Na lewo: Kanclerz Hitler dziękuje z balkonu Hotelu Dreesena w Godesbergu za owacje. Atlantic-Photo, Berlin.

„Godesberg jest z pewnością najpiękniejszem miejscem w Europie". Tak o miejscu drugiego — i zapewne ostatniego! — spotkania się Chamberlaina z Hitlerem wyraził się podobno znany dziennikarz angielski Ward Price. — Wolno wątpić, czy równie rozkoszne wrażenia wywiózł z Godesbergu premjer Neville Chamberlain. W Berchtesgaden panowała podczas pierwszej rozmowy obu mężów stanu chmurna pogoda, która nie pozwoliła angielskiemu gościowi zapoznać się dokładniej z krajobrazem tej bawarskiej miejscowości, również do najpiękniejszych w Europie zaliczanej. Podczas pobytu Chamberlaina w Godesbergu niebo było pogodne, w promieniach słońca jaśniało całe piękno nadreńskiego krajobrazu. A jednak prawdopodobnie nie bawiło ono angielskiego premjera. Wyprawa do Berchtesgaden była również bardzo odpowiedzialną misją, ale podjętą z dużą dozą optymizmu. Lot powtórny do Niemiec odbył się w innych, daleko mniej do optymizmu nastrajających okolicznościach, a atmosfera europejska, towarzysząca drugiej misji Chamberlaina, przez cały czas przeładowana była błyskawicami, które jeszcze jaskrawszemi i jeszcze groźniejszemi się stały w chwili, gdy premjer tę uroczą miejscowość nadreńską opuszczał. Problem sudecki przeobraził się w zagadnienie daleko szersze i groźniejsze. „Anioł pokoju" opuścił Godesberg w nastroju o wiele gorszym, niż to było podczas odjazdu z Berchtesgaden...



Godesberg nad Renem, miasto, w którem nastąpiło drugie spotkanie Chamberlaina z Hitlerem. Scherl — Berlin.



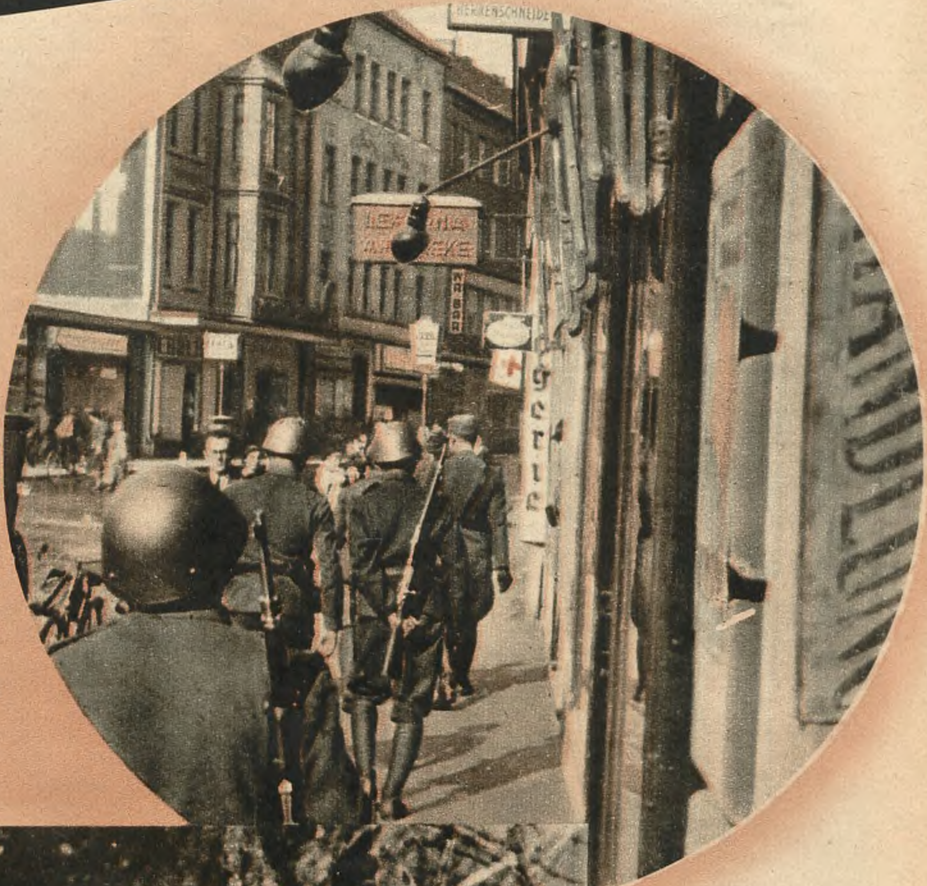
Słynny dziennikarz angielski Ward Price w Godesbergu. W dali wstęga Renu. Scherl — Berlin.

SUDETY PODMINOWANE



Zbiegły z terytorjum sudeckiego czeski urzędnik policyjny narodowości niemieckiej, pełni służbę w niem. urzędzie celnym z niemieckimi celnikami.
Keystone — Berlin.

Przesilenie polityczne, trwające w najbardziej gorączkowym stanie już od dłuższego czasu, przybiera najjaskrawsze objawy w granicznych okręgach sudeckich. To, co tam się dzieje, jest już przesłanką prawdziwej wojny. Jedna i druga strona od słów przeszła już do walki, której losy na tym odcinku zmieniają się z każdym dniem. Dwa szczególnie miasta ogarnęła już ta gorączka wojenna. W Cheb (Eger) i Asch, tych dwóch głównych ośrodkach Niemców sudeckich, doszła do najwyższego napięcia. Wciąga ono w swój krąg miejscową ludność, nawet tę, która chciałaby zachować spokój. Dramatyczne obrazy, jakie widziało się w pierwszych dniach sierpnia 1914 r. powtarzają się tam obecnie. Entuzjazm i bolesny płacz, zapał i troska, składają się na duszną atmosferę, która długo trwać nie może. Nerwy ludzkie mają ograniczoną tylko wytrzymałość, po których przekroczeniu następuje wybuch. Tak było przed 24-ma laty... Czy dramat r. 1914 powtórzy się w r. 1938? Są usiłowania, by do tego nie dopuścić. I ich koleje są zmienne: raz zdają się zapowiadać pomyślny wynik, to znowu odbierają wszelką na niego nadzieję.



W kole: Na ulicach miasta Asch, które powstańcy niemieccy częściowo zajęli.
Scherl — Berlin.





Powstańcy sudeccy z karabinem maszynowym.

Matka z małem dzieckiem z płaczem opuszczająca domostwo zagrożone działaniami wojennemi.
Presse-Photo — Berlin.

Poniżej: Żandarm czeski, prowadzący dwóch aresztowanych Henleinowców w mieście Cheb (Eger).
Photo NYT — Paryż.



Oddział powstańców sudeckich maszeruje przez ulice miasta Asch.
Photo NYT — Paryż.



Rozmaitości.



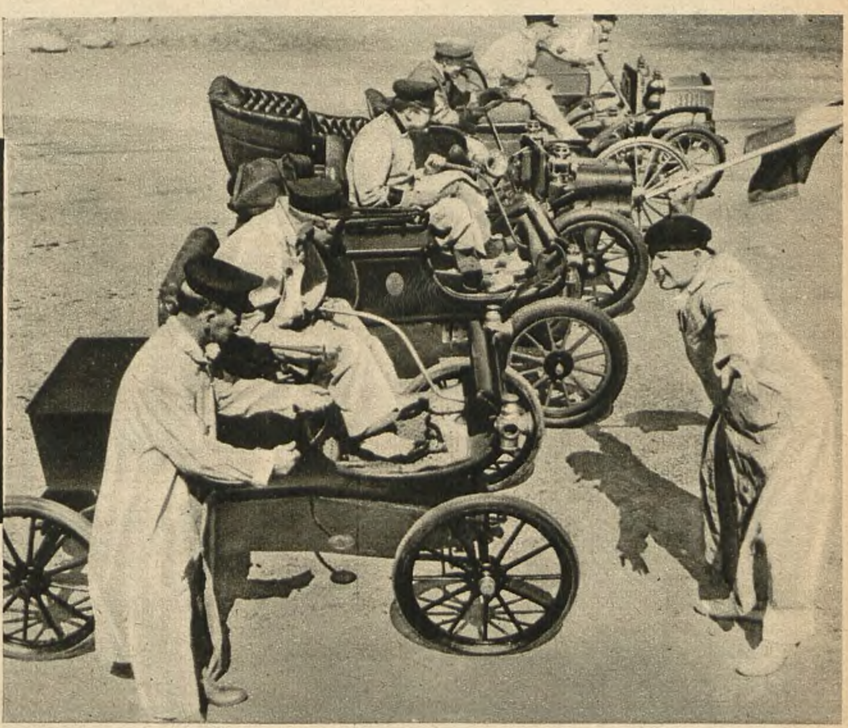
WRACAJĄ OWCE Z HAL. Przymrozki i pierwsze śniegi, jakie spadły w Tatrach, wypłoszyły owce z hal. Bacowie wrócili na niziny. Na zdjęciu mały góralczyk, wybierający z kierdelu swoje owce.



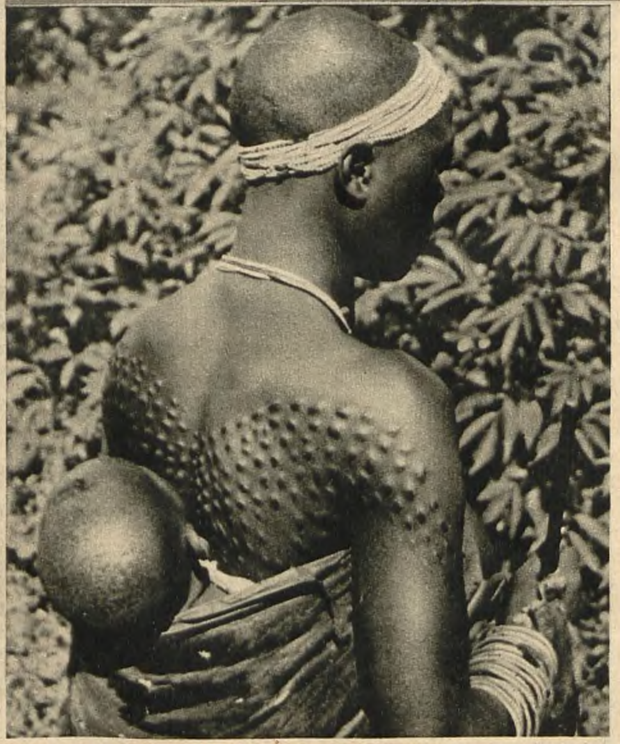
CUDA SZWAJCARJI. Wspaniałe wodospady rzeki Reuss, dopływu Aaru.
Fot. Karl Hütter.



Na lewo: **OBYWATEL NAJMŁODSZEGO PAŃSTWA.** Stary Syryjczyk z Aleksandretty, minjaturowego państewka, pozostającego pod wpływem Turcji i Francji.
Photo NYT — Paryż.



Na prawo: — **GRUCHOTY NA STARCIE.** W Pasadena w Kalifornji urządzono wyścig aut z przed roku 1908.
Wide-World Photos, Londyn



GÓRALKA MURZYŃSKA. Murzynki ze szczepu Batuci w Kongu Belgijskiem ogolone głowy zdobią koralikami, a plecy nacinają i tatuują. Tego wymaga bowiem moda afrykańska.
Fot. K. Nowak.

ZA OSTRAWICĘ!

Już 70.000 ochotników liczy Zaolzański Korpus Ochotniczy.

Ożywia go jak najlepszy duch. Stoi za nim całe społeczeństwo, bez różnicy przekonań partyjnych. Jak bowiem Polska długa i szeroka, rozlega się jeden okrzyk: Czesi za Ostrawicę!

A tymczasem na Zaolziu leje się krew. Przemocą gna się ludność polską do szeregów czechosłowackich. Rekwiruje się jej dobytek i żywność. Rozstrzeliwuje się opornych, katuje niewinnych. Ale jeszcze kilka dni, a odwróci się karta historji. Zaolzie wróci do Polski, Zaolzie będzie nasze!



Prezes Związku Polaków w Czechosłowacji, poseł dr Leon Wolf, przebywający obecnie w Katowicach. „P. A. T."



Warszawski oddział kobiecy Korpusu Zaolzańskiego. Fot. „Światowid".



Grupa ochotników przed Oleandrami w Krakowie. Fot. „Światowid".



Zbiórka Zaolzańskiego Korpusu Ochotniczego na Polu Mokotowskiem w Warszawie. Ag. Fot. „Światowid".

EUROPA NADSŁUCHUJE...

Cała Europa znajduje się w podnieceniu i oczekiwaniu, nadsłuchując wieści ze stolic europejskich. Na ulicach Londynu, Paryża, Berlina i Budapesztu gromadzą się tłumy, czekając, co przyniosą najbliższe godziny: wojnę, czy pokój.

Na falach radja płyną w świat groźne i ważkie słowa. Przemawiają: Hitler, Benesz, Mussolini i Chamberlain i oświetlają każdy na swój sposób, sytuację.

Człowiek ulicy z niecierpliwością przegląda gazety, szukając najświeższych nowin. W redakcjach wre gorączkowa praca. Nastroje zmieniają się z godziny na godzinę. W powietrzu słychać szczęk broni. Horyzont jest ciągle zasnuty chmurami. Nikt nie wie, co przyniesie jutro...



Na lewo: Gromadki przechodniów czytające z zainteresowaniem nadzwyczajne wydania dzienników w Paryżu.
Photo NYT — Paryż.



Na prawo: Dziennikarz, pełniący służbę przy aparacie radjowym.
Ag. Fot. „Światowid".



Przed redakcją popołudniowej gazety berlińskiej.
Atlantic Photo — Berlin.



Tłumy ludzi gromadzące się na Downing Street, gdzie jest siedziba ministerstwa spraw zagranicznych w Londynie. Wide-World Photos — Londyn.



Śląski Krzyż Walecznych, II. kl., ustanowiony dla obrońców Śląska w 1919 r.

NAD OLZĄ CZUWA STRAŻ

Godzina dziejowa wybiła. Krzywda z 1919 r. i 1920 r. musi być naprawiona. Bezgraniczne cierpienia 200.000-nego ludu polskiego na Śląsku Zaolzańskim muszą się skończyć. Śląsk Zaolzański musi wrócić do Polski.

To jest nasz program na najbliższe dni.

Polska nie wyciąga rąk po obce ziemie, ale chce odebrać to, co zostało jej podstępnie zagrabione w chwili, gdy piersią swoją zasłaniała Europę przed nawałą bolszewicką.

Ufamy, że już niebawem zniknie płonąca granica nad Olzą, zabłyśnie słońce wolności nad Karwiną, Trzyńcem, Orłowem i Jabłonkowem.

Z otuchą spoglądamy na armję polską i jej bagnety.

Poniżej: Olbrzymia manifestacja za powrotem Zaolzia do Polski.



ZLOT KATOLICKIEJ MŁODZIEŻY W CZĘSTOCHOWIE

Wspaniałą manifestacją był zlot Katolickich Związków Młodzieży Męskiej do stóp Cudownej Matki Boskiej Częstochowskiej. Zlot nabrał tem większego znaczenia, że na uroczystości te przybył ks. Prymas kardynał Hlond, który po nabożeństwie niedzielnem odczytał Rotę przysięgi na wierność Kościołowi katolickiemu, a za nim słowa uroczystego ślubowania powtarzali przybyli z całej Polski wieloma pociągami młodzi Polacy. Wobec uczestnictwa w tym zlocie także i innych przedstawicieli Episkopatu Polskiego, odbyły się po zakończeniu Kongresu Młodzieży obrady najwyższych władz Kościoła katolickiego w Polsce pod przewodnictwem ks. Prymasa. Obrady tyczyły się najważniejszych bieżących spraw kościelnych, a przedewszystkiem wprowadzenia w życie uchwał niedawno odbytego Synodu. Na zdjęciu podajemy komendę zlotu z pp. mgr. Oleksym i prof. Sedlaczkiem na czele, stojącą na tle klasztoru Jasnogórskiego.

Fot. M. Skempski Częstochowa.

SPECJALNY WYSŁANNIK PREZ. BENESZA DO P. PREZYDENTA R. P.



Do Warszawy przybył samolotem z Pragi wysłannik prezydenta Benesza, radca Charous, który przywiózł pismo odręczne do P. Prezydenta R. P. Na zdjęciu radca Charous po wylądowaniu na lotnisku na Okęciu.

Ag. Fot. Światowid.



W poczekalni lekarza, adwokata i rejenta nie powinno nigdy braknąć najnowszego numeru „ŚWIATOWIDA".

WARSZAWA POD ZNAKIEM KOTA I BULDOGA



Piękny okaz kota perskiego, który otrzymał pierwszą nagrodę na pokazie w Warszawie.

Wszystkie zdjęcia Foto-Forbert, Warszawa.

Na liczne prośby i żądania miłośników kotów rasowych, którzy nie mogli się pogodzić z tym faktem, że gdy chodzi o pokazy i konkursy faworyzowane są tylko pieski, zainicjował zarząd popularnej w Warszawie kawiarni SIM jeszcze w ubiegłym roku konkurs pod hasłem „Pani i jej kot". Właśnie drugi z rzędu taki konkurs odbył się w niedzielę dnia 25 września przy licznym napływie gości i kocich zawodników.

Na pokazie widzieliśmy kilka wspaniałych okazów rasowych kotów, jak angory, koty syberyjskie, perskie i sjamskie. Piękne te zwierzątka wzbudzały prawdziwy zachwyt puszystością owłosienia, olbrzymiemi „lisiemi" ogonami, miłemi mordkami, wśród których jak dwa ogniki błyszczały żółte, zielone lub nawet dwukolorowe ślepka.

Pierwszą nagrodę zdobyła perska kotka „Gretka" min. Stefanji Karśnickiej, piękne popielate cudo z pomarańczowemi oczami. Drugą nagrodę otrzymała inż. Małgorzata Dłuska również za perską kotkę, ale dwubarwną jasnopopielatą w ciemniejsze plamy. Druga nagroda plebiscytu przypadła w udziale Bubulowi, kotowi syberyjskiemu, przypominającemu barwą owłosienia lisa krzyżaka. Równie cenne nagrody otrzymały dwa piękne białe koty angory.

Równocześnie „na drugim końcu świata", bo w ogrodzie Dakowskiego na Bagateli odbywał się pokaz buldoga francuskiego, urządzony staraniem niedawno założonego Klubu Buldoga Francuskiego w Polsce. Piękna ta rasa psów, obecnie bardzo wchodzących w modę, znalazła na pokazie licznych przedstawicieli, przybyłych w towarzystwie swych pań i panów. Bardzo ładną trójkę buldogów Kasię, Rózię i Bally zaprezentowała Janina Macherska, art. dram. Bally zdobył nawet dyplom dobrego wychowania.

Z. Ord.



Wspaniały okaz buldoga francuskiego.



Grupa nagrodzonych buldogów francuskich z ich właścicielkami.

DZIEŃ KOLEJARZA W RADOMIU

Ubiegła sobota i niedziela upłynęła w Radomiu pod znakiem kolejarzy, którzy w tych dniach obchodzili swoje święto. — Niedzielne uroczystości rozpoczęły się nabożeństwem, które przed ołtarzem polowym odprawił ks. biskup sufragan Kubicki, w obecności przedstawicieli rządu w osobach min. Ulrycha i wicemin. Piaseckiego. Po manifestacji na rzecz Śląska zaolzańskiego, odczytano deklarację, że kolejarze K. P. W. ślą Braciom zza Olzy, walczącym o połączenie z Macierzą, słowa zachęty i pozdrowienia.

Po wręczeniu min. Ulrychowi i wicemin. Piaseckiemu Złotej Odznaki Zasługi K. P. W., odbyła się na placu 3-go Maja defilada odziału K. P. W., oraz zespołów sportowych i regjonalnych.



Dziewczęta z rodzin kolejarzy w strojach regjonalnych.

Wszystkie zdjęcia Fot. W. Pikiel — Warszawa.



Min. Ulrych w towarzystwie wicemin. Piaseckiego, gen. Sawickiego i gen. Smorawińskiego przyjmują defiladę.



Defilada Kolejowego Przysposobienia Wojsk.



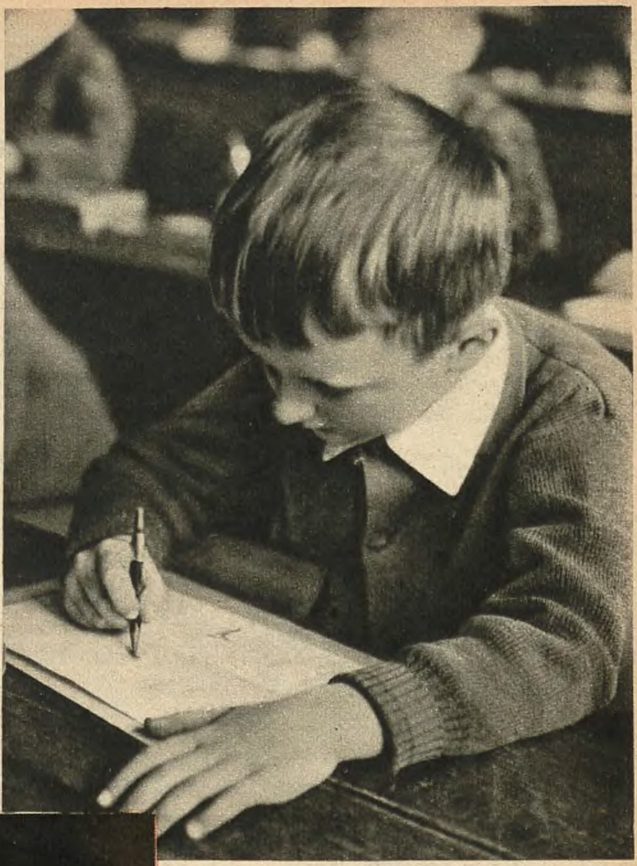
Pienia religijne, wykonane przez członkinie Kolejowego Przysposobienia Wojsk. podczas Mszy św.

NA OGÓLNOPOLSKI KONGRES DZIECKA

Pod hasłem „Dola i niedola Dziecka Polskiego" obradować będzie w Warszawie w dniach od 2—4 października pierwszy Ogólnopolski Kongres Dziecka. Hasło dobrze dobrane. W Odrodzonej Polsce dzieje się na szczęście wiele dla polepszenia doli dziecka: zakłada się szkoły, ogródki jordanowskie, ochronki dla dzieci zaniedbanych, przytułki dla porzuconych i inne jeszcze poczynania, świadczące o tem, że naogół społeczeństwo zdaje sobie sprawę ze znaczenia, jakie Polska przywiązywać musi do tego pokolenia, które przecież w przyszłości kierować będzie losami narodu. A obok tej „doli" jest jeszcze niestety wiele, nazbyt wiele objawów „niedoli" dziecka. To ogromny procent dzieci, niekształcących się nawet w najpotrzebniejszych każdemu człowiekowi wiadomościach, jak pisanie, czytanie i rachowanie, to setki tysięcy dzieci, pozbawionych najprymitywniejszych warunków życiowych, dzieci, skazanych na „wychowywanie się" na gościńcu wiejskim lub na ulicach miast, dzieci skarłowaciałych skutkiem gruźlicy i nieleczonych chorób dziecięcych, dzieci, nieznających żadnej radości życiowej, pozbawionych wszelkiej opieki duchowej. Temi wszystkiemi zagadnieniami zajmie się Ogólnopolski Kongres Dziecka.



Dzieci wiejskie, zdążające do szkoły.



„Studja" młodego Polaka.



Pierwszy opiekun dziecka porzuconego, który odda je do przytułku.



Oby w każdem ognisku domowem była dla dzieci przynajmniej naftowa lampa...



Biedna żona bezrobotnego, tuląca w ramionach swe głodne dziecko.



Im więcej będzie ogródków jordanowskich, tem zdrowsze będzie młode pokolenie.



I te maleństwa już zaprzęgnięto do pracy w kopaniu ziemniaków.

Wszystkie zdjęcia A. Fot. „Światowid".

NOWA SYLWETKA PANI



Oto najmodniejsza główka: uczesanie jest do góry, kapelusz silnie zsunięty na czoło i fantazyjnie upięta woalka.



Udrapowanie materjału koncentruje się w tym modelu na rękawach i wokół linji bioder.

Suknia z czarnej mory i jasnej crepe-satin, użytej na kołnierz i na tren sukni.



Jak daleko odbiegł ubiór kobiecy od syntezy prawdziwie kobiecego typu, możemy dziś dopiero w pełni zrozumieć, choć epoka „chłopczycy“ jest już od nas odległa. Powrót do stylu z lat 1880— pozwala nam dopiero w całej rozciągłości ocenić zmianę sylwetki kobiecej, jaka w tym czasie dokonała się, odwracając się nagle o 180 stopni. Padają hasła powrotu do kobiecości. Nie mają żadnego waloru próby upodobnienia strojów kobiecych do ubiorów męskich.

Czy sprawiła to ostatnia ewolucja fryzury, czy też ona była już tylko konsekwencją dokonanych zmian, w każdym razie przypieczętowała ona niejako nowy styl ubioru, nową sylwetkę pięknej pani. Charakteryzuje ją wybitne wcięcie talji, uwydatnianie biustu, strojne przybranie górnej części sukni a więc staniczków i bluzeczek, wraz z kołnierzykami, manszecikami i większemi dekoltami. Wycięcie przy szyi nie trzyma się już tak niewolniczo jej linji, lecz opada w szpic ku przodowi lub rozszerza się na caro a w sukni wieczorowej zmienia się na wielki dekolt, pozbawiony czasami nawet i ramiączek.

Harmonizuje z tą sylwetką mały, lecz strojnie przybrany kapelusz, przypięty wysoko i spadający jedną stroną na czoło. Kostjumy i płaszcze a także i futra są najczęściej wcięte w pasie lub jeżeli chodzi o wieczorne okrycie, to wielkie powodzenie ma długi prosty płaszcz, kroju niemalże zakonnej prostoty. Jest to jeden z ulubionych dziś kontrastów. Z tego płaszcza wyłania się bardzo strojna suknia wieczorowa, krojem zbliżona albo do krynoliny albo do strojów z czasu Dyrektorjatu.

Strusie pióra, paillety, sute naszywania pasmanterji, plisy aksamitne i futrzane — no i klejnoty, to akcesorja tej mody, której pamięć kryć mogą jeszcze szafy prababek dzisiejszego pokolenia. Powrót wyśmianych tak niedawno, staroświeckich szczegółów ubioru kobiety, triumfuje w całej pełni, wysubtelniony tylko w sposobie ich użycia.

Moda zerwała bowiem już dawno z wszelkiemi szablonami i proteguje wszelki indywidualizm. Każdy większy dom mody lansuje inne sposoby przetwarzania ancien regimu na potrzeby nowoczesnej kobiety, która po dniu pracy zawodowej, równającej ją z siłami męskiemi; chętnie daje się przeobrażać w zjawisko stuprocentowej kobiecości.

Zet.



Najmodniejsze futro ze strzyżonych baranków i platynowych lisów, a obok śliczny płaszcz trzyćwierciowy, przybrany pasmami baranków perskich. Kapelusz silnie wydłużony — z kolorową wstążką, spadającą na ramiona.

Rys. dla „Światowida“ A. Żmuda.

FILM

sztuki

Nr. 40/738 ROK XV
1 PAŹDZIERN. 1938 R



BETTE DAVIS

w swej najnowszej wielkiej kreacji z monumentalnego filmu pt. „Jezebel" („Dzieje djablicy").

Fot. Warner Bros.

3 WIELKIE O: OLA OBARSKA W OPERZE


Foto - Forbert, Warszawa.

Gdy huknęła wieść po Warszawie, że primadonną Opery warszawskiej została Ola Obarska, znakomita primadonna... operetkowa, czemprędzej zatelefonowałem do artystki:

— Czy to prawda? — zapytałem.

— Prawda! Szczegóły osobiście. Adres — Hotel Sejmowy.

Rzeczywiście, proszę sobie wyobrazić, że Ola Obarska mieszka stale w Hotelu Sejmowym, choć zabiera głos jedynie na scenie.

Zjawiam się i jestem zdumiony. Ola Obarska jest... mulatką. Opalona na bronz, choć to już jesień w pełni. Jak i co?

— Do ostatniej chwili bawiłam w Jastarni. Nie mogłam się z nią rozstać. Tak mi tam było miło. Mieszkałyśmy wraz z siostrą w zwyczajnym domku rybackim. Chciałyśmy dosłownie być „na łonie natury".

— Wcale nie wiedziałem, że pani ma siostrę...

— Wnet się pan przekona. Wkrótce przybywa do Warszawy na stałe.


Przygoda z niedźwiedziem na plaży w Jastarni.

— Także na scenę?

— Nie. Na chemję. Właśnie uzyskała maturę i wstępuje na uniwersytet, by specjalizować się w chemji... Ach, jak świetnie spędziłam lato! Cośmy wyrabiały, nie do wiary...

— Niby w sensie...?

— Wylegiwania się na słońcu, opalania się na murzyńsko, pływania po najbardziej otwartem morzu, wycieczek kajakowych i żaglowych, hen hen...

— To dopiero było próżnowanie...!

— A wie pan, że jednak niezupełnie? Proszę sobie wyobrazić, że robiłam wypady coraz to do innych uzdrowisk nadmorskich z koncertami. Śpiewałam i śpiewałam, tu, tam i ówdzie, a wszędzie z ogromnem powodzeniem. Francuskie przysłowie mówi, że życie może być snem czarującym, jeżeli je spędzać trybem... śpiewającym.

— A polskie: „Tyle szczęścia, ile w pieśni". „Cudze chwalicie, swego nie znacie".

— Wy zaś mi głowę wciąż zawracacie, a o operę się nie pytacie...

— Słuszna racja. Więc cóż to za „opera" z tą Operą?

— Nie żadna „opera", tylko... operetka będzie w Operze, a ja w operetce.

— Jakiej?

— „Książę Szirazu" się to nazywa i idzie na otwarcie sezonu, drugiego października...

— Nie powinna pani wystąpić wobec tego.

— Dlaczego?

— Znów wracam do przysłów: „Nie rób drugiego, co tobie nie miło". Trzeciego już pani może wystąpić.


Ola Obarska z siostrą podczas słonecznej kąpieli.

— Ale popełnił pan błąd.

— Ach, że niby przysłowie brzmi: „Nie rób drugiemu, co tobie nie miło"?

— Nie. Dlatego, że śpiew mi jest bardzo miły, pan zaś będzie łaskaw nie mówić do mnie na „ty", jeżeli panu życie miłe...

— Miłe, ale nie tak miłe, jak pani wielbicielom jej niepospolitego talentu. Publiczność będzie z pewnością oczarowana.

— No, to proszę publiczność i pana na moją premjerę do Opery...

H. L.

„TEXANS"

Film ten, w którym role główne kreują tak znakomici artyści, jak znana piękność amerykańska, Joan Bennett i rasowy aktor ekranu, Randolph Scott, należy do najlepszych, jakie dotychczas wyprodukowano. — Pojawi się on wkrótce na ekranach Polski.




Sceny z filmu p. t. „Texans".

Zdjęcia Fot. „Paramount".

EUG. BODO PRYWATNIE



Stephot — Warszawa.



Świetna maska artysty w filmie p. t. „Na Sybir".



Eugenjusz Bodo w filmie p. t. „Wiatr od morza".



Rola szeika z „Głosu pustyni".

raca artystyczna, ze wszystkiemi jej osobliwemi cechami, wytwarza dokoła aktorów nimb tajemniczości. Przywykliśmy sądzić, że życie artystów — to życie z jakiegoś innego wymiaru, pełne romantyzmu, pociągającej lekkomyślności, a w każdym razie, że to życie jest odmienne od naszego.

A tymczasem, często się zdarza, że stając oko w oko z rzeczywistością takiego życia — jesteśmy i rozczarowani i zdumieni jego prostotą, surowością i brakiem jakichkolwiek skomplikowań. Tyczy się to przedewszystkiem Eugenjusza Bodo.

Bodo jest zawołanym domatorem... Lubi swój dom, ciepło rodzinne, obok kochanej i kochającej matki, gdzie czuje się najlepiej. Bodo nie lubi tańczyć. Wyładowuje swoje pasje w nieszkodliwych, a czasem praktycznych namiętnościach. Był czas, gdy pochłaniało go... wyszywanie dywaników ściennych z różnobarwnych koralików. Potem malował „liworem" na drzewie, a obecnie pasjonuje się filatelistyką.

Ma nieprawdopodobnie bogatą fantazję, która pracuje bezustannie. Pod tym względem jest fenomenem: nigdy jedna myśl nie absorbuje go całkowicie. Potrafi np. z łatwością bawić się znaczkami, a równocześnie słuchać i rozumieć, co się do niego mówi, i... przemyśliwać do najdrobniejszych szczegółów nowe tematy filmowe. —

Bodo ogromnie kocha zwierzęta. — W jego domu zawsze jest pies. Ongiś był 60-kilowy „Sambo", dziś jest filigranowa ratlerka „Basia", która najdotkliwiej odczuwa filatelistyczną namiętność swego pana, który nie ma czasu na pieszczotki i zabawy z nią.

Nieprawdopodobna jest pracowitość tego gwiazdora. Czy dacie wiarę, że Bodo nigdy nie miał t. zw. urlopu. Nie było dotąd w jego życiu miesiąca, poświęconego na wyjazd dla odpoczynku, czy kuracji (w tym roku „na siłę" wyrwał się zaledwie na 10 dni do Ciechocinka).

Mówią o nim, że jest „nerwus", lub „dziwak". Nieprawda. Gdy wybuchnie, to tylko dlatego, że u innych drażni go banał, ignorancja, brak poczucia odpowiedzialności i indywidualności twórczej. Nawet zawistni muszą mu przyznać trzy ogromne zalety charakteru: dobroć, sprawiedliwość i solidność.

Taki jest „bez szminki" Eugenjusz Bodo w życiu osobistem. **(m. s.)**



W rekwizytorni.



Gong... Kurtyna idzie w górę.



W pracowni perukarza.



Zmiana dekoracji w czasie przerwy.

Swiat zakulisowy... Ileż ciekawości on budzi u tych, którzy nie mają klucza do drzwi żelaznych, oddzielających korytarze widowni od kulis. Jak nęci on tych niewtajemniczonych, którzy właśnie dlatego, że wstępu do niego nie mają, wyobrażają go sobie jako zaklęty jakiś świat, odmienny zupełnie od tego, w którym oni żyją. Wyobrażenie bardzo romantyczne, ale nie bardzo zgodne z rzeczywistością. Zwłaszcza w obecnych czasach. Bo i teatr, a z nim razem także i kulisy jego, uległy w najnowszych czasach rozmaitym zmianom, które bardzo oddaliły go od dawnej jego romantyczności. I tutaj także dokonała się ewolucja, na którą złożyły się przedewszystkiem dwa czynniki. Jeden, to odmienne dzisiaj życie społeczne, w którem i najbardziej „romantyczne" środowiska uległy odromantyzowaniu, upodobniły się do powszechnej codzienności. Jak poeta dzisiejszy już nie jest tym długowłosym marzycielem, a malarz współczesny nie jest „cyganem", przystrojonym w pelerynę, tak i aktor poza swoją sztuką, więc poniekąd poza wykonywaniem swego zawodu, jest normalnym człowiekiem, podlegającym tym samym nakazom i przyzwyczajeniom dzisiejszego życia społecznego, jakie obowiązują i innych ludzi. Oczywiście skutkiem tej ewolucji i kulisy, ten najcharakterystyczniejszy teren działalności aktorskiej upodobnił się do innych terenów współczesnego życia. A obok tej zmiany ogólnej dokonała się w świecie zakulisowym inna, może nawet jeszcze wyraźniejsza. Wspaniały rozwój techniki przeobraził także i świat zakulisowy. Obok sztuki aktorskiej czy reżyserskiej, panuje w nim technika, zwłaszcza ten jej dział,

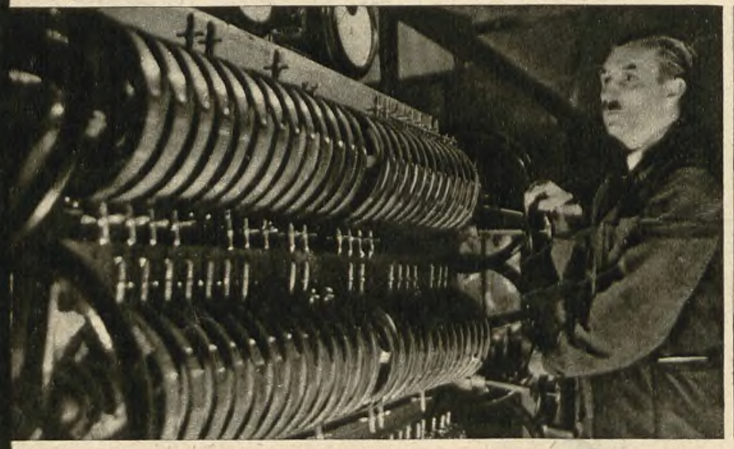
Na prawo: Rampa świetlna oglądana z górnej kondygnacji sceny.

TEATR OD STRONY KULIS

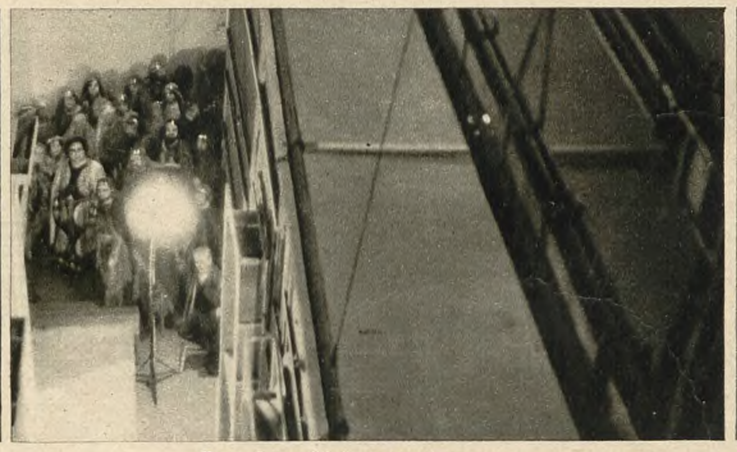
Na prawo: Scena od strony kulis w czasie przedstawienia.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „Światowid".

który wogóle najbardziej za dni naszych się rozwinął: elektrotechnika. Ona dostarcza teatrowi motorów, wprawiających w ruch ten organizm, ona jest źródłem efektów świetlnych, które dzisiaj może są najciekawszą stroną mechanizmu teatralnego. To, co oczom widza przedstawia się jako bajka z tysiąca i jednej nocy, to jest dziełem pracownika, który ani chwilę na może dać się porwać marzeniom, pilnować musi bacznie swego warsztatu. Tak, warsztatem pracy, pracy aktorów, bez której największy genjusz sceniczny zawiedzie na dzisiejszej scenie, pracy reżyserów, którzy muszą rozumieć ducha nie tylko poezji, ale i prozy życiowej, pracy dekoratorów i inscenizatorów, elektrotechników i maszynistów, pracy kostjumerów i fryzjerów — a nawet i tego strażaka, który za kulisami czuwa nad bezpieczeństwem zgromadzonej w widowni publiczności. Klucz, otwierający żelazne drzwi, dzielące korytarz widowni od kulis, nie jest jakimś kluczem z bajki, wprowadzającym w zaklęty ogród tajemnic, ale jest kluczem, prowadzącym do warsztatu pracy. Czasy, kiedy za kulisami włóczyli się rozmaici lowelasi, podlotki, spragnione autografów aktorów, przyjaciółki aktorek, spragnione nowinek teatralnych — te czasy należą już dziś do przeszłości. A to, co w tym świecie zakulisowym najbardziej dzisiaj godne jest uwagi, to inną, niż dawniej drogą, może dojść do świadomości powszechnej. Widz teatralny nie przejdzie przez te „tajemnicze" drzwi żelazne, ale na prośbę fotografa otworzą się one, umożliwiając mu pokazanie szerszemu ogółowi bodaj w obrazku tego, co tam jest najciekawsze.



Elektrotechnik operuje światłami...



Przed wyjściem na scenę...



Nad bezpieczeństwem czuwa straż...





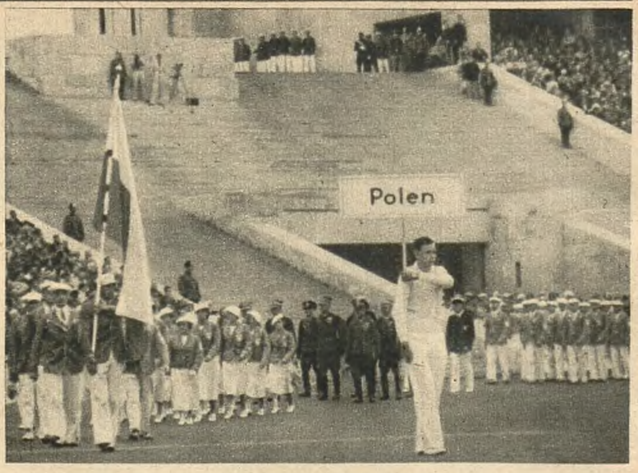
Wszystkie zdjęcia Ag. fot. „Światowid".

NAJNOWSZA TECHNIKA NA USŁUGACH KINEMATOGRAFJI



Dzięki świetnym udoskonaleniom w dziedzinie techniki zdjęć, LENI RIEFENSTARL dowiodła, że najlepszymi aktorami filmowymi są nieaktorzy, a całkiem poprostu normalni ludzie — w tym wypadku sportowcy z najrozmaitszych stron świata, którzy brali udział w Olimpjadzie. Oczywiście, że ci „aktorzy" nie wiedzieli, że „grają". Objektyw, ukryty gdzieś częstokroć w odległości kilkudziesięciu, nawet więcej metrów, fotografował sportowców, ich reakcję na zwycięstwo, albo przegraną, radość i smutek, spokój i zdenerwowanie. Dzięki temu film olimpijski uwiecznił na taśmie momenty mimiczne przypadkowych aktorów, których nie powstydziłby się Emil Jannings. O powyższem świadczy reprodukowane po lewej zdjęcie, na prawo drużyna polska wmaszerowująca na stadjon podczas otwarcia Olimpjady.

„POLSKI TOBIS".





„JEZEBEL" W POLSCE

Poprzedzony rzadko spotykaną sławą, wielki epos p. t. „Jezebel" z Bette Davis w głównej roli, nadszedł już do Polski i ukaże się w najbliższych dniach na wszystkich jej czołowych ekranach. Jak wiadomo, film p. t. „Jezebel" otrzymał przed paru miesiącami na wystawie filmowej w Wenecji wielki złoty medal za najwybitniejszy zespół artystyczny, biorący udział w tym obrazie. Bette Davis w roli obdarzonej fatalistycznym wzrokiem kobiety, stworzyła epokową kreację. Po „Śnie nocy letniej" i „Pasteurze" — „Jezebel" jest następnem zkolei, największem arcydziełem wytwórni „Warner Bros".

Fot. „Warner Bros".



„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA"



Reprodukowaliśmy już kilkakrotnie jedyne w swym rodzaju tak pod względem formy, jak i treści sceny z wspaniałego filmu rysunkowego w barwach naturalnych Walta Disney'a p. t. „Królewna Śnieżka". Oto znów jedna ze scen, odznaczająca się nie tylko humorem, ale i niezwykłą ekspresją dramatyczną.

Fot. „R. K. O. Radio-Films".

POMNIK JUBILATEM

W chwili, kiedy jeszcze nie ucichły echa sprowadzenia do Wołczyna zwłok ostatniego króla polskiego, jeden jego czyn obchodzi jubileusz. Oto stopięćdziesiąt lat temu król Stanisław August postawił w parku Łazienkowskim w Warszawie pomnik jednego ze swoich poprzedników, Jana III. Pomnik, dzieło mało znanego rzeźbiarza niemieckiego Pincka, był już przed rokiem 1788 gotowy, ale, że właśnie wówczas dokonano jego postawienia, to nie stało się „bez kozery". Jeżeli już dawniej Stanisław August postanowił Jana III. uczcić pomnikiem, to prawdopodobnie było to wyrazem szczególniejszego zainteresowania się Sobieskim, nie jako bohaterem Odsieczy wiedeńskiej, ale jako królem elekcyjnym, „Piastem", tak, jak nim był i fundator pomnika. Do tego właśnie w r. 1788 przyłączyła się inna jeszcze myśl, którą dzisiaj nazwalibyśmy propagandą. Oto wówczas pod egidą Katarzyny II i Józefa II tworzyła się koalicja antyturecka. — Stanisław August pragnął przyłączenia się Polski do tej koalicji. I dlatego to właśnie w tym roku gotowy już zdawna pomnik pogromcy Turków stanął w parku Łazienkowskim. Pomnik niepozbawiony wartości artystycznej, oczywiście w duchu ówczesnych pojęć, które zmieniwszy już w innych działach sztuki barok na rokoko, w rzeźbie, przedstawiającej bojowników, hołdowały jeszcze dawniejszemu stylowi. Jeżeli jednak obecny „jubilat" żyje w wyobraźni i tych Polaków, którzy nie zapamiętaliby go może z odwiedzin parku Łazienkowskiego, to dzieje się to dzięki powiązaniu pomnika z inną chwilą dziejową. Wszak tutaj dokonał się pierwszy akt Powstania Listopadowego, tutaj zebrali się w ową pamiętną noc spiskowcy, by uderzyć na rezydencję wielkiego księcia Konstantego, na Belweder. Upamiętniony w ten sposób w historji a potem w „Nocy Listopadowej" Wyspiańskiego, łazienkowski pomnik Jana III i po stu pięćdziesięciu latach żywo przemawia do wyobraźni Polaka.



Główna figura pomnika.
Ag. Fot. „Światowid".



Pomnik Jana III Sobieskiego w warszawskich Łazienkach.
Ag. Fot. „Światowid".

SIMONE SIMON W FILMIE „JOSETTE"



Będzie to jedyny film genjalnej Francuzki w b. roku, nakręcony w Hollywood. Producenci amerykańscy postarali się dać Simonie Simon odpowiednie tło do jej najnowszego filmu, będącego komedją muzyczną. Ciekawe jest założenie scenarjusza „Josette", opracowanego przez dwu znanych komedjopisarzy amerykańskich. Oto dwaj synowie lekkomyślnego papy (role te grają tacy wytrawni amanci, jak Robert Young i Don Ameche) postanawiają wyrwać ojca z sideł divy kabaretowej. Byłoby zbytecznem opowiadanie na tem miejscu treści filmu; roi się on od setek kawałów i jest typowym przykładem t. zw. „komedji pomyłek". Największą atrakcją „Josette" jest śpiew Simone Simon.



Zdjęcia z filmu p. t. „Josette".
Zdjęcia Fot. „20th CENTURY FOX".

SYLWETKI TANCEREK

HANKA KARWOWSKA



Pamiętam doskonale, że jakieś 10 lat temu zauważyłem w szkole tanecznej Tacjany Wysockiej, w roju dzieciarni 7-letnie dziewczątko o długich szczupłych nóżkach, do tańca jakby stworzonych, przy naogół pulchnej raczej sylwetce. Dziś jest to już dojrzała tancerka, a ponieważ otrzymała ostatnio główną rolę we filmie p. t. „Strachy“, osnutym na tle głośnej powieści z życia girlsów, a napisanej przez Marję Ukniewską — więc czas na maleńki bodaj wywiad.

Najpierw — jak to przy wywiadzie — personalja. Z tym samym figlarnym uśmieszkiem odpowiada mi Hanka Karwowska — tak się bowiem zwie to zachwycające dziewczątko:

— Jestem bardzo wysoko urodzona, bo aż... na najwyższem piętrze najwyższego domu na całej ulicy Marszałkowskiej w Warszawie. Mamusia zapisała mnie, gdy miałam 7 lat, do szkoły tanecznej Tacjany Wysockiej tylko dlatego, że byłam zbyt... pulchna i chodziło o to, bym zeszczuplała.

— I... sądząc z pozoru... skutecznie? Więc poszła pani do szkoły tanecznej jedynie dla zeszczuplenia?

— Tak, ale w miarę, jak się uczyłam, coraz bardziej zapalałam się do tańca!

— I przy nim już pani zostanie?

— O tak! Pomimo, że przybyło mi... jeszcze jedno zamiłowanie.

— Mianowicie?

— Gra filmowa. Ale o tem teraz nie mówmy...

— Wobec tego do widzenia... na premjerze „Strachów“...

H. L.

„MARJA ANTONINA“



Norma Shearer i Tyrone Power wystąpią w filmie p. t. „Marja Antonina“. Będzie to obraz historyczny zrealizowany z wielkim rozmachem — przez wytwórnię „Metro Goldwyn Mayer“.

„METRO GOLDWYN MAYER“.

KUPON Nr. 40 *upoważniający do losowania nagrody za rozwiązanie zagadek z 1 października 1938 r.*

Największa bitwa kawaleryjska w wojnie polsko-sowieckiej

uwieczniona przez J. Kossaka.





Gen. J. Rómmel, dowódca dywizji, który kierował operacjami pod Komarowem.

9-ty pułk ułanów wspomaga szarżą ciężko walczący 2-gi pułk szwoleżerów na północ od Woli Śniatyckiej.

Bitwa pod Komarowem, stoczona dnia 31 sierpnia 1920 r. była największą bitwą kawaleryjską w wojnie polsko-bolszewickiej. Znaczenie jej dlatego było tak duże, że położyła ona kres śmiałej eskapadzie armji konnej Budiennego.

Budienny osaczony koło Zamościa przez 3 dywizje piechoty i 1 dywizję jazdy w rozpaczliwych szarżach usiłował wyrąbać sobie drogę odwrotu, rzucając się w pierwszej linji na polską kawalerję.

Pułki pierwszej dywizji jazdy pod dowództwem ówczesnego pułkownika Juljusza Rómmla odrzuciły w całodziennych krwawych bojach dwie dywizje i jedną samodzielną brygadę jazdy bolszewickiej. Największy ciężar walk spoczywał na 7-mej brygadzie kawalerji (dowódca płk. Henryk Brzezowski), której pułki do godziny 11-tej wstrzymywały nawałę jednej dywizji i jednej samodzielnej brygady kawaleryjskiej. Bitwę zakończyła wspaniała szarża dwóch pułków tej brygady, a to 8-go i 9-go pułku ułanów. W bitwie pod Komarowem odznaczyła się także artylerja konna.

Obecnie bitwa pod Komarowem została uwieczniona w tryptyku Jerzego Kossaka, zamówionym dla Kawal. Centrum Wyszkolenia w Grudziądzu. Obrazy tego tryptyku odtwarzają w mistrzowski sposób najważniejsze fragmenty tej bitwy.



8-my i 9-ty pułk ułanów wspaniałą szarżą odrzucają 6-tą dywizję jazdy Budiennego.

Zdjęcia Ag. Fot. „Światowid"

Polskim baloniarzom — cześć!

Szarada aktualna.

(Ułożył „Teńko" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Wiatr Was chwycił w swe ramiona,
Wiatr Was pognał hen w przestworza —
Was to **trzy-raz**: chmur zasłona
i poranna, krwawa zorza.

Balon, jak **trzy-piąta** płynie
po przestworzach błędnej fali.
Czy szczęśliwie lot Wasz minie,
i, co ku Wam idzie z dali?

Może burza, co w **raz-szóstym**
niesie grozę, śmierć, zniszczenie...
Próżna rozpacz, okrzyk pusty —
gdy Was niesie modlitw tchnienie.

Już ostatni poszedł balast,
balon wzniósł się — lecz znów spada...
Płyną białe chaty zdala —
lotnik teren wkoło bada.

Trzy-półczwarty już przeminął
i gonitwa dniem i nocą...
Zewsząd dobre wieści płyną
i sztandary już łopocą.

Krzyczą goście **trzy-czwór-pierwsi**
w **trzecim-szóstym** przy puharze —
okrzyk się wyrywa z piersi:
Raz-dwa polscy baloniarze!...

Za rozwiązanie powyższego zadania, redakcja „Światowida" **przeznacza**

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, **druga** zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązania należy nadsyłać najpóźniej do dnia 8 października 1938 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 37.

Konikówka: „DZIEWCZĘ Z BUZIĄ, JAK MALINA, TWOJE OCZY GWIAZDY DWIE. O, DZIEWCZYNO, MOJA MIŁA, OPĘTAŁAŚ MYŚLI ME.

Szarada: CENTRALNY OKRĘG PRZEMYSŁOWY.

Szarada: NIEDALEKI OKRES POLOWANIA.

Trafne rozwiązanie zagadek z Nr. 37 nadesłali:

Dr Cz. Biały, Będzin; N. Butkiewiczowa, Warszawa; Cz. Fikus, Gródek Jag.; dr H. Opielińska, Poznań; St. Grabowski, Poznań; M. Figiel, Stawczany; Fr. Sarama, Wojsław; C. W. Zamiński, Warszawa; W. Pogodziński, Warszawa; L. Kowalski, Warszawa; Filek z Baranowicz; Wanda S.; St. Liptay, Brusno; mgr. M. Pogonowski, Lwów; Wł. Feduszka, Stanisławów; **J. Kredowski, Warszawa (zł. 20.—)**; Z. Winiarska, Warszawa; M. Rekowa, Sosnowiec; J. Krogulski, Kołomyja; F. Ludwig, Borysław; Edw. Pretkiel, Lwów; Z. Brodówna, Kraków; St. Ziemski, Lublin; J. Pinińska, Warszawa; I. Lewicka, Lwów; Edw. Szwarc, Częstochowa; St. Nowakowski, Mosty Wielkie; J. Marcinkiewicz, Otwock; M. Feduszka, Stanisławów; „Efros", Warszawa; St. Bąkowski, Kraków; Basia Rossknecht, Kraków, W. Hahorkiewicz, Skawina; Jadwiga Gustekowa, Sambor; Cz. Błażejewski, Ząbki; Biskupski, Pabjanice; J. Sowa, Ostróg; I. Woźniakówna, Gorlice; E. Krysztofik, Rembertów; mgr. M. Król, Jasło; Br. Ramułtowa, Jeżów; T. Kasprzak, Radość; E. Groszewiczówna, Ciechanów; Z. Boulange, Brwinów; T. Jabłoński, Jaremcze; mgr. Józef Czołba, Toruń; B. Bandotowa, Bielsko; J. Stożyna, Opoczno; M. Kaźmierski, Poznań; O. Kondratiuk, Toruń; W. Mikoszówna, Kraków; I. Oppeln Bronikowska, Łódź; Stef. Drozdówna, Biała Krak.; Z. Freudenbergowa, Schodnica; L. Siekierzyński, Żyrowice; W. Królowa, Chybie; St. Głowacka, Radziejów; W. Majewski, Warszawa; A. Mieczkowski, Wilno; J. Stefańczyk, Pabjanice; **E. Gonczarówna, Horochów (zł. 10.—)**; J. Baworowa, Kielce; J. Janiszewski, Łomża; M. Rydel, Łódź; B. Hankówna, Łódź; A. Dylewicz, Łowicz; J. Frankowska, Łódź; M. Lewandowska, Grodno; M. Leszczyński; J. Kierepka, Budzanów; R. Dziubiński, Warszawa; Kr. Kowalska, Gdynia; Frank Zenon, Kraków; M. Mąkowska, Łódź; A. Piller, Kraków: M. Baworowska, Sorocko; Fina Verst, Kraków; Wł. Krupa, Kraków; K. Głowacz, Bieżanów; E. Kościuszyński, Kraków; K. Pająk, Targanica; E. Unverricht, Pawłów; J. Kosoń, Siedliszowice; K. Tomczyńska, Biecz; Al. Jaczyńska, Warszawa; L. Szeja, Godula; St. Weiss, Warszawa; L. Wargoń, Kraków; E. Dowmanowicz, Lwów; A. Dorozik, Wieluń; por. Jabłonowski, Dęblin; Edw. Klawe, Jedlnia; A. Alexandrowicz, Rudniki; Janusz Roman, Lublin; J. Łempicka, Lwów; J. Partyka, Pińsk; por. Br. Tomaszewski, Kowel; R. Muchnicki, Kraków; M. Drzewiecka, Lwów; St. Mikowska, Warszawa. J. Roman, Warszawa; Z. Tietz, Warszawa; „Jerzy"; Edw. Gniadek, Mszana Dolna; M. Majzner, Kalisz; A. Piwowarczyk, Borysław; Zb. Konopka, Częstochowa; J. Porębska, Bystra; Bol. Binder, Kraków; A. Monastyrska, Grajewo; B. Baumówna, Kraków; J. Reiss, Złoczów; M. Karaś, Wyszków; I. Wójcik, Częstochowa; M. Strubel, Warszawa; M. Lilpopowa. Włochy; **Jan Serwan, Wieluń (prenumerata miesięczna od 1 do 30 listopada 1938 r.)**; F. Gajewski, Beresteczko; J. Rosnerówna, Łódź; E. Wójcik, Kraków;

Dalsze nazwiska podamy w następnym numerze „Światowida".

Nagrody otrzymali pp.: Jan Kredowski, Warszawa 4, Grajewska 2 m, 34 (zł 20.—); Eugenja Gonczarówna, Kowel, ul Brzeska 56 (zł. 10.—). oraz Jan Serwan, Wieluń, woj. łódzkie, Rynek 2 (prenumerata miesięczna od 1 do 30 listopada 1938 r.).

»ŚWIATOWID« WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ, W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE, WILNIE

CENA OGŁOSZEŃ: Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm. w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej. — Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie pisemnie do urzędu pocztowego (doręczeniowego) a nie wprost do Administracji. — Zakłady graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego" w Krakowie pod zarządem Franciszka Czajki.

WYDAWCA I NACZELNY REDAKTOR: MARJAN DĄBROWSKI
KIEROWNIK LITERACKI I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: DR. JÓZEF FLACH
KIEROWNIK GRAFICZNY: ZYGMUNT STRYCHALSKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1 (PAŁAC PRASY)
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65, 150-66
KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 404.200 — WARSZAWA 140.725
PRZEKAZ; ROZRACHUNKOWY NR. 2, PRZEZ URZĄD POCZT. KRAKÓW 2



JERZY KOSSAK: „SZARŻA JAZDY POLSKIEJ POD KOMAROWEM“

2-gi pułk szwoleżerów pod dowództwem rotmistrza W. Karskiego zdobywa wzgórze 255 na północ od Woli Śniatyckiej dnia 31. sierpnia 1920 r.